**Kazanie Pasyjne V: ZADOŚĆUCZYNIENIE**

Ks. Piotr Brodziak

Czasami ludzie zwracają się do kapłanów z prośbami: *Proszę księdza, niech ksiądz pomoże mi się dobrze wyspowiadać!!!* Kościół, ucząc nas od najmłodszych lat Katechizmu, podaje nam receptę w jaki sposób dobrze skorzystać z Sakramentu Pokuty i Pojednania oraz doświadczyć jego owoców w życiu codziennym.

Z wcześniejszych rozważań wiemy, że istnieją konkretne warunki, które trzeba spełnić, aby dobrze się wyspowiadać. Inaczej mówiąc, aby spowiedź była dobra i owocna, powinienem zrobić sobie rachunek sumienia, wzbudzić żal za grzechy, postanowić mocną poprawę i odbyć szczerą spowiedź. Nie może także zabraknąć po spowiedzi pokuty czyli zadośćuczynienia Panu Bogu i bliźniemu. W niniejszych rozważaniach, chciałbym zatrzymać sie nieco dłużej nad tym ostatnim warunkiem dobrej spowiedzi. Przypomnę, jest to zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu.

Rozgrzeszenie kończy celebrowanie Sakramentu Pokuty i Pojednania. Natomiast nie kończy całego procesu nawrócenia. Bo przecież w spowiedzi chodzi o coś więcej, niż tylko wyrzucenie z siebie grzechów.

Po odejściu od kratek konfesjonału, po odejściu od spowiedzi, musi nastąpić dalszy etap, żeby ta spowiedź była dla mnie owocna. Mowa tutaj o tym, co nazywamy zadośćuczynieniem albo pokutą. Najgorzej wykonaną częścią spowiedzi jest często właśnie zadośćuczynienie. W tym miejscu przypomina mi się refleksja proboszcza z filmu «U Pana Boga za piecem»: ,,*Ot, ciekawostka jaka, ludzie jak grzeszą to powolutku, dokładnie, rozsmakowują się w tym grzechu, a jak pokutę odprawiają, to zawsze byle jak i po łebkach*”.

Czy kiedykolwiek zastanawialiśmy się nad tym, jak wygląda moje zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu? Czy rzeczywiście potrafię zdobyć się na wynagrodzenie wyrządzonej krzywdy? Zapomina się, że wiele grzechów to szkody wyrządzone bliźniemu, a to trzeba naprawić. Tego wymaga sprawiedliwość. Otrzymanie rozgrzeszenia zobowiązuje nas do zadośćuczynienia. Nakładana pokuta, która jest bardzo symboliczna, jest elementem uzdrawiającym nasze rany powstałe przez grzech. Dlatego może najczęściej zadawana pokuta jest pokutą modlitwy. Zmów sobie, odmów sobie itd… Takie zadośćuczynienie ma pomóc mi na nowo szukać Boga. Naprawić zerwaną przez grzech relacje z Najwyższym. I właśnie tego ma w nas dokonać nałożona pokuta. To lekarstwo a nie kara. Gdy idziemy do lekarza i mówimy co nas boli, on przypisuje nam lekarstwo, a nie karze nas, dlatego że zachorowaliśmy. Kapłan, można by powiedzieć, to taki *lekarz duszy*.

Jednakże błędem byłoby tylko odmówienie krótkiej modlitwy bez uświadomienia sobie konieczności naprawienia szkody. Dlatego także pokuty nie wolno traktować na sposób mechaniczny. Na zasadzie, odmówię dziesiątek różańca i sprawa załatwiona. Takie podejście na pewno nie przemieni naszego serca. To będzie tylko zwykłe zaliczenie punktu spowiedzi po to, żeby na następnej spowiedzi można było z czystym sumieniem powiedzieć: grzechu żadnego nie zapomniałem a pokutę nadaną odprawiłem. Z prawnego punktu widzenia jestem w porządku. Ale czy rzeczywiście to wystarczy?

Co więc trzeba zrobić, aby naprawić wyrządzone zło? Np. oddać rzeczy ukradzione. Tak na marginesie, kiedyś pewien kapłan powiedział bardzo krótkie kazanie na temat przykazania *Nie kradnij*: pożyczyłeś – nie oddałeś – ukradłeś. Trzeba przeprosić, jeśli kogoś skrzywdziłem, jeśli wybiłem komuś szybę, nie wystarczy tylko słowo *przepraszam*, ale trzeba okno jeszcze naprawić. Podjąć dialog z tymi, których może specjalnie omijałem. Jeśli np. w czasie rachunku sumienia ktoś odkrył, że ma trudności w relacji z żoną, mężem, z dzieckiem, z rodzicami, jeśli ktoś naprawdę przejął się tym, zrozumiał, to jak będzie wyglądała jego pokuta, jego zadośćuczynienie??? Być może wstąpi do pobliskiej księgarni i kupi sobie książkę o komunikacji międzyosobowej, albo umówi się na rozmowę z psychologiem rodzinnym. Nie będzie to zwykłe odmówienie Litanii, żeby Pan Bóg pozałatwiał za mnie sprawy w rodzinie.

Jeśli ktoś dokonał aborcji lub przyczynił się do niej, może odpowiednim zadośćuczynieniem będzie chociażby podjęcie Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.

Często mamy także problem z grzechami języka, lubimy np. plotkować. Plotka może zniszczyć człowieka. Zło, jakie wyrządza plotka jest nieraz trudne do naprawienia. Ilustracją niech będzie scena z życia św. Filipa Neri. Otóż ten święty pewnej hrabinie, która nie mogła sobie poradzić z grzechami języka, zadał za pokutę rozrzucenie na wietrze worek pierza. Po jakimś czasie dama przyszła z tym samym wyznaniem. Święty zadał jej wtedy „odwrotną" pokutę; zebrać rozrzucone pióra.Powiedziała, że nie da się. Wytłumaczył jej, że właśnie tak się dzieje nieraz z plotkami. Trudno je naprawić. Kronikarze powiadają, że penitentka zrozumiała naukę i raz na zawsze przestała plotkować.

Oczywiste jest, że nie da się zadośćuczynić tak jakbyśmy byli w stanie zapłacić za przebaczenie. Żadna nasza pokuta nie jest w stanie zadośćuczynić za to wszystko co wybieramy odwracając się od Boga poprzez grzech. Na nasze szczęście zrobił to już Jezus Chrystus swoją męką, śmiercią i Zmartwychwstaniem. On w sposób doskonały raz na zawsze zadośćuczynił za wszystkie nasze grzechy. Mało tego. Jeszcze usprawiedliwił nas przed Bogiem Ojcem, który jest w Niebie, mówiąc na krzyżu: *Odpuść im bo nie wiedzą, co czynią.*

Pokuta bowiem nigdy nie odbywa się na zasadzie proporcji. Niemniej jakiś aspekt sprawiedliwości w stosunku do ludzi skrzywdzonych naszym grzechem powinien być wykonany. W sprawach prostych wystarczy oddać skradzioną rzecz lub jej równowartość wpłacić na jakiś cel charytatywny, sprostować fałszywe informacje, jeśli nie byłeś na Mszy świętej w niedzielę lub święto, przyjdź na nią w tygodniu. Jeśli pokuta nałożona przez kapłana wydaje ci się zbyt mała, wykonaj coś od siebie jako zadośćuczynienie. Może warto odbyć dziewięć pierwszych piątków miesiąca, aby wynagrodzić za grzechy przeciwko Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, bądź pięć pierwszych sobót, aby zadośćuczynić Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny.

Na koniec bardzo ważna sprawa. Pokuta za grzechy powinna być odprawiona, nie ze względu na strach. Bo Bóg mnie może ukarać. Bo coś złego stanie mi się. Zadośćuczynienie, i to zapamiętajmy, trzeba odprawić z miłości do Boga, że Jego kochające serce zraniliśmy. Jeśli tak będziemy podchodzić to tego ostatniego warunku dobrej spowiedzi, to na pewno uchroni nas to przed popełnianiem kolejnych grzechów.